

Andrzej Walter

Kolejka za Wierzbickim

Właściwie ów tekst powinienem zatytułować „W kolejce po rozum”, ale to akurat jedna i jedyna z kolejek, która z pewnością trafiła dziś do lamusa. Kolejki mamy dziś bowiem przeróżne, ale jedynie rozum mało komu jest potrzebny.

Dawno już nie czytałem wierszy, które tak mocno by wstrząsnęły moją wrażliwością poetycko-językową. Wiedziałem, że **Adam Wierzbicki** to znakomity młody polski poeta, wiedziałem, że to arcyciekawcy i inspirujący twórca, tudzież i człowiek, że nowatorski, że indywidualny i że z własnym poetyckim polem, językiem oraz przekazem, ale „Kolejki Polskie” przerosły moje stabilne, utarte wyobrażenia, przekroczyły Rubikon schematu i sztampy, wstrząsnęły wspomnieniami, diagnozami oraz jakąś utartą wizją PRL-u, czyli jednym słowem naszej młodości – durnej i chmurnej, której wykwyty towarzyszą nam do dziś zwłaszcza w ciągle żywych problemach i dylematach społecznych.

Świat się zmienił, mentalność i przywary społeczne pozostały jednak bez zmian. Głupota z arogancją święcą triumfy i w tej optyce „Kolejki Polskie” wraz z kompleksami, grzechami i plamami na sumieniach idą z nami dziarsko przez ten świat i Adam Wierzbicki uczynił coś (arcy)genialnego tymi swoimi tekstami: wskrzesił przeszłość, miętową i sentymentalną łącząc ją z tym, co oglądamy za oknem i z tym, czego oczekujemy po jutrze, a może nawet nie oczekujemy, bo „stara bida” pójdzie z nami, a mówiąc „stara bida” widzę naszą nędzę intelektualno-duchową i człowieczą.

„Kolejki Polskie” to wiwsekacja Polski jaką znam. Polski kontrastu, Polski wrzasków i krzyków, Polski prymitywnej głupoty i jednocześnie buty małomiasteczkowego chama, który niczym znany literacki Dygma został wpuszczony tu i tam i odwała popelinę swojego buraczanego mentalu. Jednak u Wierzbickiego to ledwie margines, to pewne socjologiczne tło, ledwo co zaanonsowane, czasami wręcz zamaskowane, ale jednak.

U Wierzbickiego więcej jest poezji. Sumy wrażliwości nad kiepskim losem biedniejszego, pochylenie się nad słabszym, wykluczonym, wyautowanym obywatelem X, efektem tej wzorcowej (ironicznie) transformacji guru ekonomii i układów. U Wierzbickiego jest liryka i subtelność zamiast krzyku i buntu. Bunt się ustatedźnił i Wierzbicki stworzył jedno z najważniejszych wierszy jakie w tym kraju napisano po roku 1989, po sławetnym 4 czerwca kiedy ponoć... wygraliśmy (wolną Polskę?). Wolną (z nazwy), ale wciąż w kolejce po niezależność. Oto „Kolejki Polskie”. Bezbolesne, bezlustracyjne, bezwzględne.

Kolejka po przyszłość

*Kolejka po leki w szpitalu psychiatrycznym
oczekuje
zmian na lepsze dni nadchodzące.*

*Zmniejszenia dawki
psychotropowych witaminek. Marzy, że
rozwiążą się jej*

*życiowe problemy i dolegliwości, choć zdaje
sobie sprawę,
że nie można już cofnąć czasu. Wierzy w lepsze
jutro, lepsze
jedzenie w szpitalu i lepszą służbę zdrowia.*

*Wyczekuje
wyjścia na terapię, spacer, przepustkę
i wytęsknioną
wolność.*

Nie jest tak źle, ale ta poezja ma nas sprowokować. Warto stać ciągle w kolejce po wytęsknioną wolność, po nieznośną lekkość bytu, po utracony czas. Warto dać się sprowokować Wierzbickiemu tymi „Kolejkami Polskimi”, bo to poezja bytu i myślenia, to poezja empatii i wiary i wreszcie poezja godności i... Polski. Naszej Polski. Tej jaką znamy naprawdę, a nie tę z medialnego złudzenia czy reklamowych debilizmów.

Kolejka po frajerstwo

Dawidowi Z. i Sebastianowi K.

*Kolejka w przychodni szpitala wojskowego,
gdzie krew pobierają, cierpliwie czeka, by to,
co najcenniejsze, oddać
Ojczyźnie, jak robili to jej ojcowie, dziadkowie
i ich antenaci,*

*co swą krew ocaloną za darmo oddawali każdemu,
kto z armią połączyć ich zechciał, jak
śpiewał ongiś
nieodżałowany bard Solidarności. I tylko
szkoda wielka,*

*że współcześni szwoleżerowie, podobnie jak ich
przodkowie spod Somosierry, swej cennej krwi
nie przelewają w obronie rodzin,*

tylko obcych interesów.

Nie wchodzimy w politykę. Polityka to brud. Polityka w Polsce to do tego jeszcze pochód chama, tego słynnego polskiego chama z Wesela zmieszanego z chamem ukształtowanym 45 latami PRL-u. Mieszanka efemerydalna i kabaretowa. Tu nie idzie jednak o politykę, tutaj ocieramy się o mentalność, o motywację, o sumienia. O dekonstrukcję pewnych wartości, które były naszą narodową podstawą przetrwania i działania, a dziś sztur-

mem feministycznych imperatywów tudzież współczesnych postępowych idei zostały te wartości przeniesione do zamrażarki dziejów. Rosną nam pokolenia wymoczkowatych, prymitywnych indywiduów, słabeuszy i pustych wiedzowo monstrów skoncentrowanych li tylko na sobie i własnej przyjemności. Psychologiczne credo *rób sobie dobrze* stało się zasadą, religią, bogiem. Wyznacza więc ochoczo: zasady, trendy i ustala jedynie poprawne reguły gry. Ja, ja, ja, słyszę zewsząd, od młodych i starych, od wielkich i małych, od mądrych i głupich, i dochodzę do wniosku, że całe to społeczeństwo toczy dziś jakiś śmiertelny nieuleczalny już choroba, jakiś nowotwór ponowoczesności, jakiś wręcz trąd zidiocenia w połączeniu z pączkującą stale ignorancją rodzącą arogancję i przerażającą w wydźwięku butą wobec bliźniego. Dotykamy i doświadczamy tego wszędzie i codziennie. Na każdym niemal kroku. Dzień po dniu. (Politycy są tutaj papierkiem lakmusowym, pewnym wzorcem, czy odwzorowaniem nas samych – zwierciadłem społecznym).

Oto Polskie Kolejki – kolejki pełne czekania na Godota – kolejki pełne snów, opijanych tanim alkoholem, w kontraście do (z Kolejki po nieśmiałość)

*patrzac na zagrzybiony sufit pamiętajacej
czaszy Gierka stołówki. A w tym czasie, gdzieś w
luksusowym apartamencie*

*nad Adriatykiem, opalony na złoto trzydziestolatek,
patrzac w ekran monitora, liczy krociowe
zyski, które przynoszą górnicze pensjonaty kupione za
symboliczną złotówkę przez jego ojca*

w czasach, gdy komuna upadała na cztery łapy.

Komuny już nie ma. My żyjemy. Żyliśmy w niej całe pokolenie. Teraz mamy postępowy turbo kapitalizm. Ustrój dla młodych, pięknych i bogatych.

Reszta won. I każdy z tych wymoczków chce się załapać do korytek. Nie każdemu się uda, nie każdy będzie miał dobrze ustawioną mamusię albo ustosunkowanego resortowego tatusia. To się dzieje na naszych oczach i w świetle reflektorów, tyle że nad przyczynowo skutkowym następstwem wydarzeń już mało kto się zastanawia, bowiem żyjemy w świecie prostych prawd i naiwnych emocji. Demiurdzy istnienia określili kto ma być na górze, a kto na dole.

Reszta to kolejki. Kolejki po sławę, kolejki po nagrodę, kolejki po gratyfikację. Oto kolejki polskie. Kolejki po prawo do istnienia. Kolejka po układy.

(Dokończenie na stronie 4)